

NICK
WEBB

STARAFLOTA



TOM I
KONSTYTUCJA

Nieudana kopia

nimfa bagienna



Czyżby „Battlestar Galactica” doczekała się klona? Konrad „Khorne_S” Fit punktuje rozliczne minusy „Konstytucji” Nicka Webba.

Drageus wypuścił na nasz rynek nową trylogię pod wspólnym tytułem „Stara flota” autorstwa Nicka Webba. Tytuł pierwszego tomu to „Konstytucja” – i nie chodzi o dokument.

Motyw przewodni cyklu jest prosty i oklepany: Ziemię zaatakowała obca rasa. Z trudem, ale udało się obronić naszą planetę. W oczekiwaniu na kolejną wizytę Obcych ludzkość poczyną się zbroić, by znowu nie zostać zaskoczona. Nowe technologie, nowy sprzęt itp. Ale cóż. Po 75 latach wroga wciąż nie ma, więc należy się pozbywać starych i niepotrzebnych okrętów. Najstarsza wśród nich jest tytułowa „Konstytucja”. Postanowiono zamienić ją w muzeum.

Jednak nagle wróg wraca i okazuje się, że supernowoczesne okręty nie mają szans podczas walki, jedynie właśnie taki złom jak Konstytucja może się z nimi równać.

Po przeczytaniu powyższego blurba zapaliła mi się w głowie ostrzegawcza lampka. Dlaczego? Bo to pachnie – i to dosłownie – chyba już kultowym serialem „Battlestar Galactica”. Dosłownie taka sama sytuacja była tam na początku. I tak samo jak w książce mamy podobny ciąg dalszy. Brakuje tylko Cylonów, ale „Konstytucja” to pierwszy tom, więc kto wie?

Im dalej czytałem, tym bardziej lampka zaczynała pulsować. Z kilku powodów.

Statki nowoczesne, a z Księżyca do Ziemi lecą godzinami. Tak, proszę państwa. By szybko się przenieść, muszą wykonywać skoki KWANTOWE. To co one – wioślarzy mają za silniki?

Nie lepiej jest z opisem walk gwiazdnych. Niby są jakieś, ale autor stwierdził, że bogactwo opisów technicznych może spokojnie zastąpić jakiekolwiek manewry. Mylił się, bo walki są tak nudne i pozbawione emocji, że większych dreszczy można doświadczyć podczas obierania ziemniaków.

A postacie? Jakie postacie? Główny bohater niby jest jakiś, ale jego motyw i zachowanie do mnie nie przemawiają. Niestety. Zupełnie nie wiem, co i po co chce on osiągnąć. Dodatkowo jest też chory na raka i niedługo umrze. Znowu zapatrzenie w BSG??? No bez takich... Polityka też nie jest najlepiej przedstawiona. Wiadomo tylko tyle, że Ziemia nadal jest podzielona na państwa. O Chińczykach i Rosjanach wspomina się najwięcej. Zwłaszcza o tych ostatnich, bo są źli, zachłanni i wredni. Ot, taki ZSSR z Putinem u władzy. Co z tego wynika? Podobno coś. Ale z wyjątkiem kilku aluzji i jednego motywu – niewiele.

Jednak znalazłem kilka plusów w tej książce.

Pierwszy. Czyta się ją w kilka godzin, a koniec jest całkiem interesujący.

Drugi. Korekta, redakcja i tłumacz naprawdę zrobili kawał bardzo dobrej roboty. Zero literówek i dziwnych łamańców językowych. Dzięki temu można to coś czytać i nie wyć.
Koniec. Więcej plusów nie znaleziono. Nawet za cenę nie mogę pogłaskać, bo na to coś trzeba wydać aż 35 złotych. Za dużo. Sorry.
Tej książki wyjątkowo nie polecam, chyba że ktoś jest zagorzałym wielbicielem military SF dziejącej się kosmosie. Lub ma nadzieję, że w następnym tomie będzie lepiej (to ja). W innym przypadku zdecydowanie nie polecam. I tyle. Spuszczam zasłonę.

Konrad „Khorne_S” Fit

Tytuł: „Stara flota. Konstytucja”

Autor: Nick Webb

Tłumacze: Małgorzata Koczańska i Marcin Bojko

Wydawca: Drageus 2016

Stron: 352

Cena: 34,90 zł.